

Stefan SWIEŻAWSKI

ETHOS HISTORYKA FILOZOFII

... staje historyk filozofii w jednym rzędzie z tymi wszystkimi, którzy są powołani do pilnowania źródeł kultury, aby nie wyschły.

I.

Czy zachodzi potrzeba osobnego omawiania uczciwości zawodowej historyka filozofii? Czyż nie wystarczy rozważać zasady etyki obowiązującej wszystkich pracowników nauki jako uczonych, a więc przemyśleć ethos ludzi nauki w ogóle, aby tym samym odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, dotyczące postawy moralnej historyka filozofii? Chwila głębszego zastanowienia upewnia nas w przekonaniu, że wśród rozlicznych dyscyplin naukowych status historiografii filozoficznej jest jednak szczególny – i że to uzasadnia odrębność omawiania zasad etycznych obowiązujących uczonych, oddających się uprawie tej właśnie gałęzi nauki. Najogólniej możemy powiedzieć, że historyk filozofii jest zobowiązany do przestrzegania dwóch zasad: powinien się najpierw dobrze znać na problematyce filozoficznej, aby móc bezbłędnie określić przedmiot swoich badań, stosując w nich odpowiednią metodę – po drugie, winien wiedzieć, w jaki sposób dziejopisarstwo filozoficzne służy samej filozofii – i w jakiej mierze jest ono dla prawdziwego doświadczenia filozoficznego niezbędne.

W wytrawnym historyku filozofii muszą harmonijnie współistnieć usprawnienia naukowe różnorodne, przede wszystkim trzy: filozoficzne, historyczne i filologiczne. Bez współgrania tych trzech umiejętności nie wyjdzie historyk filozofii poza granice werbalizmu w rozumieniu i wyjaśnianiu źródeł, jakimi są dlań teksty filozoficzne. Jak zobaczymy, badacz dziejów filozofii potrzebuje wielu sprawności intelektualnych i moralnych, a także powinien być wyposażony w pewne uzdolnienia artystyczne, aby jego dzieła miały pełną wagę naukową – i aby mogły oddziaływać na szeroki krąg odbiorców, wykraczający poza wąską grupę specjalistów. Wśród tych licznych umiejętności najważniejsze jest usprawnienie filozoficzne: historyk filozofii musi być sam filozofem.

Pierwszym więc obowiązkiem historyka filozofii jest wciąż pogłębiać swoją wiedzę i kulturę filozoficzną. Bronił niegdyś tego poglądu Stefan Pawlicki, podtrzymując swą tezę, że: „Historia philosophiae non est componen-

da nisi a philosophis”. To samo twierdzi wielu autorów współczesnych, między innymi Paul Ricoeur, który głosi, że historiografię filozofii tworzy naprawdę zawsze filozof – i to tylko taki filozof, który umie stawiać źródłom pytania o swoście filozoficznie ważnym charakterze¹. Aby więc poprawnie uprawiać historię filozofii – trzeba wyraźnie wiedzieć, co jest przedmiotem badań historycznych, trzeba koniecznie posiadać jasną koncepcję tego, czym jest filozofia i jaka jest jej problematyka. Przynajmniej więc w tym sensie musi być historyk filozofii filozofem, że ma jasną, niedwuznaczną koncepcję filozofii jako wiedzy, jej przedmiotu i wchodzących w jej skład dyscyplin. Pozwoli mu ta posiadana i zaaprobowana wiedza filozoficzna rozstrzygać w każdym wypadku, czy badana w źródłach tematyka jest filozoficzna, do jakiej dyscypliny filozoficznej przynależy i jakiej orientacji filozoficznej jest wyrazem. Posiadanie takiej wyraźnej koncepcji filozofii jest dla historyka filozofii niezbędne, chyba że ogranicza on swoje badania do ujawniania tego, co w danym okresie i środowisku nazywano filozofią – nie zaś do kreślenia dziejów tego, co dziś jesteśmy skłonni określać jako filozofię. Narzuca się wniosek, że podstawowym obowiązkiem historyka filozofii jest u j a w n i e n i e tej założonej przez niego koncepcji filozofii, koncepcji, którą ma każdy historyk filozofii, lecz jej najczęściej nie ujawnia, a może i sam jej sobie w pełni nie uświadamia. Pierwszym i podstawowym przewinieniem historyka filozofii i sprzeniewierzeniem się uczciwości zawodowej jest jednak właśnie ukrywanie i zatajanie tego rodzaju założeń filozoficznych lub światopoglądowych, które każdy badacz dziejów filozofii mieć musi i bez których dziejopisarstwo filozoficzne traci swój właściwy sens i swoją powagę.

Od tych podstawowych, a najczęściej nie uwidoczniionych założeń zależą sprawy tak zasadnicze, jak np. hierarchia ważności poszczególnych dyscyplin filozoficznych, w szczególności problem miejsca, jakie się wśród nich należy filozofii bytu, czyli metafizyce. Od rozstrzygnięć tych kwestii zależy przecież cały obraz filozofii i jej dziejów proponowany przez danego historyka filozofii.

Oczywiście, u autentycznego, żywego intelektualnie i twórczego historyka filozofii następuje ustawiczne wzajemne wzbogacanie posiadanej przez niego wiedzy historyczno-filozoficznej i wiedzy w zakresie samej filozofii. Zwrócono uwagę, że zachodzi tu jak gdyby błędne koło: trzeba bowiem już wiedzieć, czym jest filozofia, aby poprawnie określić przedmiot historiografii filozofii, ale trzeba też dobrze znać historyczny rozwój doświadczenia filozoficznego ludzkości, aby móc wyraźnie określić filozofię i jej problematykę. Mielibyśmy tu do czynienia z rzeczywistym błędnym kołem, gdyby ustalenie natury filozofii i istotnych dla niej zagadnień było

¹ Zob. P. Ricoeur, *Histoire et vérité*, Paris 1955, s. 45.

osiągalne wyłącznie tylko na podstawie materiału historycznego, ale wiedzy tej dostarcza nam nie tylko historia, lecz także przednaukowe, „potoczne” doświadczenie filozoficzne. W ten sposób rzekome błędne koło staje się pozorne; wzajemne usługi filozofii i jej dziejów są realne i twórcze. Ale ta wymiana usług będzie tym głębsza i tym płodniejsza, im bardziej każda z tych dziedzin pozostanie w pełni „sobą”. Historyk filozofii powinien o tym dokładnie pamiętać i nigdy nie ulegać pokusie (idealistycznej!) utożsamiania filozofii z filozoficznym dziejopisarstwem. Zgodnie z tym, co zostało powiedziane, historyk filozofii powinien wyraźnie rozgraniczać swoje wypowiedzi filozoficzne i historyczno-filozoficzne. Zapomnienia w tej sferze prowadzić mogą do dużych i niekorzystnych nieporozumień.

Przy całym zachowaniu pełnej odrębności obu dziedzin głębokiego sensu nabiera adagium: „*historia philosophiae magistra philosophiae*”. Istotnie, gruntowne studium historii filozofii kształci przede wszystkim filozofów. Zmusza ich do przemyślenia na nowo w świetle wzbogaconego materiału historycznego samych zagadnień filozoficznych, dziś aktualnych, i do ustawicznego precyzowania używanej obecnie terminologii, co pozwala głębiej i szerzej zrozumieć dzisiejszą problematykę filozoficzną. – Co więcej: jedynie historyk filozofii zdolny jest do wyodrębnienia pewnych typowych struktur filozofii i filozofowania oraz do nakreślenia w nagromadzonym materiale historycznym rzeczywistych przebiegów rozwojowych tych nielicznych, podstawowych typów refleksji filozoficznej. Jest powołaniem uczonych uprawiających dzieje filozofii ujawnianie takich właśnie fundamentalnych odmian filozofowania.

Wydaje się więc błędem, jeśli historycy filozofii z góry uważają ten ostatnio wymieniony rodzaj refleksji historyczno-filozoficznej za nierealny i niemożliwy do wykonania. Od wielkich historyków filozofii dowiadujemy się jednak, że odkrycie i określenie owych podstawowych „typów idealnych filozofowania” jest możliwe, choć wymaga wielu usprawnień ze strony historyków filozofii. Dotykamy tu problemu moralnego, do którego wrócimy: męstwa niezbędnego przy większych osiągnięciach naukowych. „Wielcy” historycy filozofii zapewniają nas, że te osiągnięcia są możliwe, a w naszym konkretnym wypadku urzeczywistniają się przy dwupiętrowym uprawianiu historiografii filozoficznej. W pewnej mierze E. Bréhier, a przede wszystkim E. Gilson rozróżnia to dwustopniowe badanie dziejów filozofii²: dzieje poglądów filozoficznych i dzieje samej filozofii. Właśnie na tym

² Zob. E. Bréhier, *La philosophie et son passé*, Paris 1940, s. 43-44; zob. też: E. Gilson, *The Unity of Philosophical Experience*, New York 1937, s. 302. „Właściwą historiografią filozofii, wedle Gilsona, jest dopiero studium historii [...] «czystych i nagich» pojęć i zachodzących między nimi powiązań. Na tej płaszczyźnie jawią się nam naprawdę dzieje jednej, uniwersalnej filozofii, głęboko różniące się od dziejów całej mnogości poglądów filozoficznych i sposobów filozofowania, których znajomości dostarcza nam etap pierwszy. Suma osiągnięć nauko-

drugim, wyższym piętrem, zdolni będziemy wyodrębnić pewne powtarzające się struktury filozofii i filozofowania i w konkretnym materiale historycznym badać ich rzeczywiste przebiegi rozwojowe. Ethos zawodowy zobowiązuje historyka filozofii, aby skrupulatnie ujawniał wszystkie metodologiczne stopnie poszczególnych etapów, dających się wyodrębnić w złożonym procesie historyczno-filozoficznych dociekań. Męstwo winno iść w parze z dojrzałością i czujnością metodologiczną, która jest również jednym z podstawowych wymogów wszelkiej moralności naukowej.

Widzieliśmy, że każda historiografia filozoficzna godna tej nazwy musi zawierać określoną koncepcję filozofii, bo bez tego nie wiadomo dokładnie, czym zajmuje się historyk filozofii – i co jest przedmiotem jego badań. Dotykamy tu jednak niezmiernie ważnego i subtelnego problemu, zasadniczego w sferze ethosu obowiązującego historyka filozofii. Bardzo łatwo można się tu ześlizgnąć z płaszczyzny filozoficzno-prawdziwościowej (gdzie koncepcja filozofii akceptowana przez historyka filozofii jest wynikiem czystego poszukiwania prawdy) na teren ideologiczny (gdzie koncepcja filozofii jest wynikiem ideologicznych – a więc nie czysto prawdziwościowych wymogów stawianych filozofii). Takich ideologicznych koncepcji filozofii może być wiele i mają one różną genezę: są zazwyczaj inspirowane przez systemy totalistyczne ([– – – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)], faszyzm, narodowy socjalizm itp.) lub przez instytucje religijne dążące do wywierania wpływu na konkretne układy polityczne (np. obecnie islam lub Kościół katolicki w okresie absolutyzmu papieskiego i istnienia państwa kościelnego). Jest obowiązkiem moralnym historyka filozofii wystrzegać się starannie tego rodzaju zagrażających mu ideologizacji. Ktokolwiek zaś na taką ideologizację się pisze, to ma obowiązek czynienia tego całkowicie jawnie.

Zdając sobie sprawę z zagrożenia ideologicznego historyk filozofii winien śmiało poszukiwać prawdy historyczno-filozoficznej i filozoficznej. Winien pamiętać, że obiektywna prawda jest jedna – ale dróg prowadzących do niej wiele, gdyż z natury ludzkiej wynika aspektowość naszego poznania filozoficznego. Stąd pluralizm filozofii – i uznanie go przez historyka filozofii jako wyrazu normalnie funkcjonującego ludzkiego poznania w zakresie problematyki filozoficznej. Postawa antyideologiczna winna się łączyć u historyka filozofii z silnie zakorzenionym przekonaniem o jedności prawdy filozoficznie dostępnej oraz o koniecznej wielości faktycznie zaistniałych filozofii.

wych, zdobytych na pierwszym etapie, jest podstawą empiryczną, dzięki której tezy historiografii filozofii drugiego etapu [...] są [...] realistyczną próbą syntezy najwyższego rzędu na gruncie dziejopisarstwa filozofii” (S. Swieżawski, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966, s. 310). Zob. też tamże, s. 288-289.

Badacz dziejów filozofii musi też pilnie baczyć, aby stosowane przez niego oceny nie były ideologiczne, konfesyjne lub dyktowane przez jego „prywatny pogląd na świat”. Ocena historyczna winna dotyczyć wyłącznie stopnia doskonałości dokonanych czynów i dzieł człowieka w zakresie twórczości filozoficznej: wszelka inna ocena nie jest już oceną historyczną, lecz etyczną, religijną, ideologiczną, artystyczną itp. Rozróżnienie oceny czysto historyczno-filozoficznej od wszelkich innych wydaje się zupełnie zasadnicze. Należy też szczególnie pamiętać, że ocena historyczno-filozoficzna nie utożsamia się z filozoficzną. Historyk filozofii powinien być sam filozofem – i dlatego znajduje się niejako w stanie „permanentnej pokusy” ześlizgiwania się z terenu historycznego na grunt filozoficzny, i odwrotnie. Tymczasem na wszystkich etapach badawczych, a zwłaszcza przy ocenianiu faktów historyczno-filozoficznych, przestrzeganie odrębności tych dwóch płaszczyzn jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Obok tych rozróżnień – ważnych i kształtujących postawę badawczą historyka filozofii – musi on mieć też odpowiedni dystans do własnego dzieła. Wie on dobrze, że historia filozofii musi być wciąż na nowo pisana i że jego własne, najwybitniejsze nawet dzieło jest tylko skromnym elementem narastającej przez wieki historiografii filozoficznej. Świadomość, że proponowane przez niego wyjaśnienia badanych tekstów filozoficznych zostaną zastąpione kiedyś przez lepsze i bardziej wnikliwe, nie odbiera historykowi filozofii zapału do pracy badawczej. Praca ta jest życiem – a nie analizą śmierci. Największą zaś radością prawdziwego nauczyciela jest, gdy jego uczniowie w sposób twórczy zastępują jego wyjaśnienia przez inne, lepiej harmonizujące z całością badanej rzeczywistości. Dystans do własnych dzieł cechuje każdego prawdziwego uczonego; niekiedy szczytowym tego przejawem jest nagle uświadomienie sobie znikomości własnych ogromnych trudów intelektualnych – jak u św. Tomasza z Akwinu, który stojąc u kresu swej ziemskiej wędrówki i w oczekiwaniu pełni rzeczywistości, całe dzieło swego życia porównał do garści słomy.

II.

Tworząc zgodnie z tymi wytycznymi, staje historyk filozofii w jednym rzędzie z innymi uczonymi i twórcami kultury – z tymi wszystkimi, którzy są powołani do pilnowania źródeł kultury, aby nie wyschły – i aby ich nie zadusiły w zarodku nadmiernie rozwijające się inne nurty badawcze i twórcze. Każda dziedzina nauki jest ważna; sytuacja staje się jednak groźna, gdy następuje zachwianie zasadniczej hierarchii i równowagi między naukami, gdy zalew studiów techniczno-praktycznych powoduje powolne zamieranie nie tylko refleksji filozoficznej rozwijającej mądrość, ale całej bogatej i różnorodnej humanistyki, kształcącej nieutilitarne i poszukujące głębi postawy ludzkie. Filozofowie i historycy filozofii są powołani, aby w tej

sprawie wołać na alarm – grozi nam bowiem analogiczne do przyrodniczego zupełne zdewastowanie środowiska duchowego. Obowiązkiem moralnym historyka filozofii – z racji dostępnych mu i rozciągających się na stulecia perspektyw – jest owa straż przy źródłach, czuwanie, by nie „wycięto barbarzyńsko lasów” i aby życiodajne wody zasilaly wszystkie strumienie ożywające terytoria naszych badań i twórczych osiągnięć.

Każdy uczony z racji swej profesji jest strażnikiem tych źródeł – i jest odpowiedzialny za prawdę zdobywaną przez uprawianą przez niego naukę. Filozof jednak i historyk filozofii w sposób szczególny ponoszą tę odpowiedzialność, bo prawda przez nich zdobywana należy (przynajmniej po części – w historiografii filozofii!) do sfery mądrości, a nie tylko wiedzy. Chodzi tu więc o prawdę najwyższego rzędu, dotyczącą głęboko ukrytej natury rzeczy, a zwłaszcza tajemnicy ich istnienia. Każdy prawdziwy adept filozofii, a więc i każdy historyk filozofii czuje się odpowiedzialny za otrzymany po wiekach potężny depozyt tej prawdy, za całe zaplecze kulturalne, bez którego depozyt ten przestaje być dostępny i życiodajny. Cięży też na nim odpowiedzialność wobec licznych pokoleń naszych poprzedników, którzy nie mogą się bronić ani dyskutować, a których poglądy musimy bezbłędnie odtworzać, wyjaśniać i przekazywać. Poczucie odpowiedzialności winno tu iść w parze z wyrozumiałością. Wspaniały jej przykład dał Gilson opracowując poglądy Dunska Szkota, a nie będąc sam zwolennikiem jego filozofii. W sposób mistrzowski usiłuje on dotrzeć do głębokich korzeni filozofowania szkotystycznego, ujawniając jego swoiste założenia i panującą tu logikę³.

Szczególne odpowiedzialność ciąży też na historyku filozofii, gdy dokonuje on niezbędnego w każdej historiografii wyboru faktów. Każdy fakt pozostaje tym, czym był – ale jego rola i znaczenie mogą się zmieniać w nieskończoność. A to właśnie zależy od osobowości historyka, w tym wypadku historyka filozofii. Jeżeli zaś ten zdaje sobie w pełni sprawę z tego, co czyni – odpowiedzialność jego za dokonywane akty wyboru faktów jest duża i nawet nabiera ona specjalnej wagi moralnej ze względu na ważną rolę tych właśnie wyborów w „budowaniu” filozoficznej historiografii. Wszelkie wybory, a więc i wybór faktów, musi wykonywać historyk na podstawie jakiejś zasady wyboru. Tą zasadą ma być w historiografii filozofii zawsze wzgląd na potrzeby opracowywanego działu tej historiografii. Jest jednak godne podkreślenia, że historyk filozofii powinien być zawsze świadomy tej stosowanej przez siebie zasady wyboru i winien być zawsze gotów do jej ujawnienia. Stosowanie racji wyboru innych niż wzgląd na prawdę historyczno-filozoficzną, a tym bardziej sprzecznych z tą prawdą, jest moralnie niedopuszczalne.

³ Zob. E. Gilson, *Jean Duns Scot – introduction à ses positions fondamentales*, Paris 1952.

Jeszcze większa jest odpowiedzialność badacza dziejów filozofii za dobór pytań, które stawia wybranym przez siebie faktom – w historiografii filozofii tekstom o treści filozoficznie ważnej. Historyk filozofii – jak każdy zresztą inny historyk – ma prawo i obowiązek stawiać tym źródłom (tekstom) takie pytania, jakie pozwolą nam wyłowić z treści zawartej w tych źródłach to, co dla współczesnych rozważań filozoficznych najcenniejsze, bez równoczesnego narzucania minionej rzeczywistości jakichkolwiek deformujących ją ujęć. Nie trzeba przy tym zapominać, że każdy tekst źródłowy jest sam w sobie niemy i nic nam nie mówi o treści, którą przekazuje, gdy pozostawiony jest sam sobie. Dopiero stawiane mu przez historyka we właściwy sposób pytania sprawiają, że zyskujemy wgląd w pewne aspekty przebogatej treści zawartej w danym tekście – dokumencie.

Formułowanie i zestawianie pytań stawianych źródłom jest tym punktem w całym procesie twórczości historyczno-filozoficznej, w którym przejawia się najwyraźniej niezmierna odpowiedzialność podejmowanej przez historyka pracy; tu znajduje swoje pole do popisu jego pomysłowość badawcza; tutaj też musi on być szczególnie czujny, aby poszukiwanie własnego sukcesu naukowego nie przesłaniało troski o prawdę. W toku podejmowanej pracy naukowo-badawczej nad jakimś określonym odcinkiem dziejów – każdy historyk musi stworzyć swój własny, dostosowany do tych badań, zestaw pytań, czyli kwestionariusz. W historiografii filozoficznej dla skonstruowania kwestionariusza niezbędna jest wiedza filozoficzna – ale historyk filozofii, jako historyk, ma ścisły obowiązek (jest to obowiązek metodologiczny i moralny) swoją „przynależność” do tej lub innej orientacji filozoficznej całkowicie zawiesić. W pytaniach kwestionariusza tkwi już zazwyczaj in nuce ta hipoteza, której potwierdzenie chciałby autor kwestionariusza znaleźć w wykorzystywanych źródłach. W każdym razie w kwestionariuszu przejawia się osobowość, zdolności i pomysłowość uczonego, który jest zobowiązany od strony moralnej do tym większej czujności, aby jego subiektywne pragnienia nie zniekształcały rzeczywistości, do której się odnoszą.

Dobrze pomyślany i we właściwy sposób stosowany kwestionariusz jest najbardziej osobistym wkładem historyka w dokonywane dzieło historiograficzne. Dokonuje się tu owo twórcze spięcie subiektywno-obiektywne, dzięki któremu każdy historyk, a tym bardziej historyk filozofii, jest prawdziwym łącznikiem między przeszłością i współczesnością. Ta rola pośrednika, który sprawia, że przeszłość nie jest tylko zabytkiem, ale źródłem żywych inspiracji dla czasów i środowiska, w których żyje i działa historyk filozofii – czyni jeszcze większą jego odpowiedzialność za podejmowane dzieło naukowe. Będzie on zawsze protestował, jeśli będzie mu się zarzucać, że odcina się od świata i że nie rozumie potrzeb i bolączek otoczenia. Trzeba więc rozwiewać legendy o uczonych „nie z tego świata”, obcych teraźniejszości, nieczułych na otaczające ich ból i rozpacz, żyjących w świecie zbudowanym

z nierzeczywistych marzeń i fikcji. Autentyczny historyk filozofii jest powołany do tego, by być w pełni człowiekiem tkwiącym całkowicie we współczesności, w której wypadło mu żyć.

Z realnych ram tej współczesności wypadają właśnie ci, którzy otrzymali formację rzekomo najsilniej wiążącą ich z tzw. rzeczywistością życia. Historyk filozofii jest obowiązany do czujności i na tym odcinku: jest jego obowiązkiem moralnym nie dać się omamić złudnym mirażom rzekomego realizmu. Wspomniany H.I. Marrou wskazuje na trzy takie pseudorealizmy zagrażające właściwej formacji historyka (także historyka filozofii). Są nimi: przesadny obiektywizm (głównie w pojęciu tzw. „czystych faktów” podkreślanych przez pozytywizm), egocentryzm (przejawiający się np. w ahistorycznym egzystencjalizmie Sartre’a) i zaangażowanie polityczne nauki (np. w marksizmie). Historyk filozofii jest wystawiony na trudną próbę moralną, ilekroć przychodzi mu wybierać prawdziwy realizm, odrzucając pokusy jego różnorodnych wypaczeń. Wynika ta konieczność próby ze specyficznego statusu etycznego historiografii filozoficznej – i z narzucających się nam z tej racji zasadniczych problemów natury moralnej. Aby w tym wszystkim postępować zgodnie z obowiązującą uczonych moralnością, powinien być historyk filozofii wyposażony w szereg niezbędnych mu usprawnień. Zakończymy nasze rozważania krótkim rzutem oka na ten bardzo praktyczny zespół zagadnień.

III.

Wszystkim uczonym, a więc i historykom filozofii, grozi zatarata człowieczeństwa, powolne zagubienie tych właściwości, które są w człowieku najcenniejsze. Ktoś powiedział, że uczoney może wskutek szczególnego zbiegu różnych okoliczności, a zwłaszcza z braku pewnych przymiotów ducha, dojść do stanu, w którym przestaje być człowiekiem i przeobraża się w „wyspecjalizowanego owada”!⁴ Zbyt radykalny rozwój uczoneości może więc bardzo realnie zagrażać człowieczeństwu. Obowiązkiem moralnym każdego uczonego jest do stanu tego nie dopuścić, uzbrajając przede wszystkim swoją osobę w zespół odpowiednich sprawności. Posługując się klasyczną terminologią powiemy, że chodzi tu po prostu o cnoty, a więc o sprawności przysługujące naszym władzom duchowym, intelektowi i woli. Stąd cnoty dzielą się na dwie grupy: na intelektualne i moralne. Zastanówmy się, które z tych cnót i ich pochodnych są najbardziej potrzebne historykowi filozofii.

We wszystkich swoich czynnościach poznawczych, niezbędnych w działalności zawodowej, musi się on starać o postawę maksymalnie realistyczną i uniwersalistyczną. Realizm polega na niewzruszonym przeświadczeniu o

⁴ Zob. H. I. Marrou, *Comment comprendre le métier d'historien*, w: *L'histoire et ses méthodes (Encyclopédie de la Pléiade)*, Paris 1961, s. 1534.

istnieniu niezależnej od nas rzeczywistości, która obejmuje również całą rzeczywistość zaistniałą, historyczną. To przekonanie łączy się z ustawiczną troską, by być jak najwierniejszym tej otaczającej nas i objawiającej się nam w różnorodny sposób rzeczywistości, a także z czujnością, aby jej nie narzucać bezkrytycznie naszych subiektywnych kategorii i modeli. Druga niezbędna historykowi sprawność u n i w e r s a l i z m u pozwala mu w każdym wypadku i na wszystkich etapach badań zachować oczy otwarte na całość problematyki, kierować spojrzenie badawcze na wszystkie strony, mieć poglądy naukowe szerokie, wystrzegając się wszelkich uprzedzeń, zawężeń i partykularyzmów. Obie te postawy, realistyczna i uniwersalistyczna, są o wiele bardziej owocem cnót intelektualnych „poza-wiedzowych”: znajomości pierwszych zasad, mądrości i roztropności – niż samej cnoty wiedzy. Przerost wiedzy może tu nawet działać hamująco.

Również czynności podstawowe w pracy każdego historyka, jakimi są zrozumienie, wyjaśnianie i interpretacja źródeł (przy czym wyjaśnianie ograniczamy do wykorzystania kontekstu najbliższych uwarunkowań badanych faktów, podczas gdy przy interpretacji sięgamy nawet do kontekstów najdalszych), nie mogą być nigdy wykonane wyłącznie na podstawie posiadanej przez historyka wiedzy. Niezbędne tu jest współdziałanie wszystkich cnót intelektualnych. Dotykamy już zespołu cnót moralnych (przysługujących woli), gdy zwracamy uwagę na dociekliwość i zainteresowanie: bez tych przymiotów żadne dzieło historyczne – i w ogóle naukowe – nie mogłoby być nigdy doprowadzone do końca.

Chciałbym zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo grożące każdemu sumiennemu uczonemu, a więc i historykowi filozofii, gdy staje wobec wykonania i dokończenia jakiegoś większego, odpowiedzialnego, rozciągającego się na lata dzieła. Z jednej strony czai się wciąż pokusa, aby tu i ówdzie „przymknąć oczy”, mniej przeczytać, jakiś etap opracować bardziej pobieżnie, jakieś elementy opuścić – na to, żeby prędzej dojść do końca i radować się ukończeniem i urzeczywistnieniem zamierzonego studium. Znamy wszyscy tę pokusę powierzchowności i lenistwa – i wiemy dobrze, jak ogromnej trzeba nieraz mobilizacji wszystkich sił duchowych i fizycznych, aby nie ustać, nie rzucić, nie zmarnować. Nie zdajemy sobie jednak dostatecznie sprawy, że poważne zagrożenie czyha na uczonego także z przeciwnej strony. Tą drugą pokusą jest p e r f e k c j o n i z m. Polega on na tym, że wykonywane przez nas dzieło wydaje się nam wciąż niedoskonałe, brakliwe, język nie dość wygładzony, literatura niedostatecznie wykorzystana, pewne zagadnienia po części tylko przemyślane itd. Materiały gromadzone i porządkowane czekają – a autor uważa wciąż, że jeszcze nie czas na redagowanie i pisanie, że rzecz jeszcze nie dojrzała, że trzeba jeszcze czekać. Wydaje mi się, że czekanie na doskonałość swego dzieła i opóźnianie przez to samego jego wykończenia i opublikowania jest równie złe, jak uleganie podszepte-

tom lenistwa i zaniedbywanie tego, co powinno w nim być dopracowane. Trzeba równomiernie unikać pokus powierzchowności, jak i perfekcjonizmu, czyli przesadnej dbałości o doskonałość. W tym ważnym punkcie ze względu na ethos historyka filozofii opieram się zarówno na radach i opiniach tej miary uczonego, co Etienne Gilson, a także na moich własnych doświadczeniach jako autora 7-tomowej monografii o filozofii europejskiej w wieku XV⁵. Uczony musi pamiętać, że jest odpowiedzialny za swoje dzieło przed całym gremium jego potencjalnych czytelników – zarówno za znajdujące się w nim zaniedbania, jak i za wszystko, co wynika z faktu opóźnionej lub nie zrealizowanej publikacji tego dzieła. Jest to sprawa, która wykracza daleko poza osobistą satysfakcję z posiadanej wiedzy. Historyk filozofii – jak każdy zresztą uczonego – jest moralnie obowiązany do przekazania potomnym tego, co w swoim dorobku naukowym uważa za najważniejsze i godne utrwalenia.

Do istoty formacji uczonych odnosi się zasada, że formacja ta nie sprowadza się do kształcenia intelektualnego, do nabywania odpowiedniej wiedzy, lecz ma także sposobić człowieka nauki do działania zgodnego z wytycznymi jego powołania. Wychowywanie uczonych to więc coś więcej niż kształcenie – i nie wystarcza uczonemu dobrze myśleć, aby tym samym dobrze działał. Niezbędne mu *cnoty* intelektualne domagają się wypełnienia przez *moralne*. Największe nawet zdolności i sprawności intelektualne uczonego mogą pozostać zupełnie bezpłodne, jeśli ich nie wesprze zespół *cnót* moralnych, zdobywanych w ogromnym trudzie, wymagającym poważnej ascezy. Zresztą taką właśnie ascezą – pozbawioną smutku i zabarwioną radością – przeniknięte bywają całe długie etapy życia przypominające trudy biegów maratońskich lub zdobywanie najwyższych szczytów górskich.

Zespół przymiotów moralnych, o które tu nade wszystko chodzi, nie wyróżnia się szczególnie u historyka filozofii, lecz winien znamionować wszystkich ludzi nauki, choć w przypadku każdej specjalności nabiera innego zabarwienia. Oto najważniejsze z tych *cnót* kształcących stronę moralną osobowości i działalności uczonego. Na pierwszym miejscu postawiłbym *pracowitość*. Jest to zaleta, której w kręgach najbardziej kompetentnych poszukuje się ponad wszystko, np. u młodych adeptów pracy naukowej. Pytanie: czy wydajnie i dobrze pracuje – pojawiało się najczęściej na ustach uczonych najwytrawniejszych w ocenie pracowników nauki. Zaletą najbliższą związaną z pracowitością i nadającą jej pełny sens jest *wytrwałość*. Ona to każe uczonemu pokonywać nieprawdopodobne przeszkody i pracować nieraz w warunkach urągających nie tylko pracy naukowej, ale egzystencji ludzkiej w ogóle. Bez takiej heroicznej wytrwałości nie powstałoby w nauce nic wielkiego. W ślad za pracowitością i wytrwałością na wyposażenie mora-

⁵ *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku*, t. 1-7, Warszawa 1974-1987.

lne uczonego składają się jeszcze sumiennosc i dokladnosc – glównie w wykorzystywaniu źródeł. Słusznie podkreśla A. Momigliano, że w rozbudowę etyki historycznej (a więc i historyczno-filozoficznej) wnieśli wiele – pogardzani zwykle przez „rasowych” historyków – „antykwarze” (kolekcjonerzy, archiwiści, muzealnicy, demaskujący bezlitośnie fałszy i kierujący się motywem czystej miłości wiedzy)⁶.

Inny zespół sprawności moralnych powinien kierować tymi czynnościami uczonego, w których wchodzi w grę ustosunkowanie się do człowieka – żyjącego jeszcze lub już zmarłego. Jeżeli żaden człowiek nauki nie może nigdy zrezygnować z maksymalnego krytycyzmu w odniesieniu do wszystkiego, co stanowi przedmiot jego badań, to równocześnie musi on żywić życzliwość i sympatię do ludzi, których dzieła studiuje, i do myśli w dziełach tych zawartych. Historyk filozofii nie ma być surowym sędzią badanych przez siebie ludzi i tekstów – ale powinien niejako drugi raz je przeżyć i zrozumieć. Nawet twórczość filozoficzną, do której żywi niechęć, winien odtwarzać z maksymalną dla niej sympatią. W dobrym wykładzie historii filozofii każdy omawiany pogląd powinien być przedstawiony z tak daleko posuniętą, pełną sympatii bezstronnością, że słuchacz ma odnosić wrażenie, iż wykładowca jest zwolennikiem tych właśnie filozofii, które aktualnie omawia.

Wśród sprawności moralnych, kierujących tak subtelną sferą, jak sieć relacji międzyosobowych, której wciąż dotyka uczonego na wszystkich odcinkach swej działalności, na czoło wybija się sprawa komunikatywności języka. Poprawność, jasność, prostotę i piękno języka obowiązany jest stosować każdy uczonego, glównie ze względu na dobro odbiorców jego mówionych lub pisanych wykładów. Trzeba to wyraźnie podkreślić, że sprawa języka, jakim posługuje się uczonego, jest moralnie nieobojętna: stanowi ona wyraz troski o zrozumiałość i przekazywalność tego, co uczonego przekazuje odbiorcom stojącym poza tajnikami jego warsztatu naukowego.

Wreszcie – trzeba to podkreślić – żadna praca naukowa nie mogłaby się urzeczywistnić, gdyby ludzie nauki nie odznaczali się swoistym męstwem. Operując materiałem doświadczalnym w zakresie badań nad filozofią późnego średniowiecza, mogę z całą mocą przekonania stwierdzić, że nie byłoby się doszło do żadnych rezultatów tych żmudnych prac, gdyby nie cechowała nas od samego początku odpowiednia doza rozumnie i wytrwale stosowanej odwagi. Przez cały ciąg swej pracy – uczonego wystawiony jest ustawicznie na próbę odwagi. Odwaga poszukiwań i przekonań, odporność na wszelkiego rodzaju presje jest jednym z ważnych przymiotów każdego uczonego. Obok odwagi ujętej w karby męstwa, niezbędny jest również entuzjazm. Wydaje się, że historyk filozofii zaczerpnąć może niezbędną mu do pracy porcję

⁶ A. Momigliano, *Contributo alla storia degli studi classici*, Roma 1955, s. 102.

zapału – jedynie z filozofii. Studia historyczno-filozoficzne będą prowadzone z entuzjazmem tylko przez tego, kto widzi niczym nie zastąpioną wartość refleksji filozoficznej, jej głębokie koneksje z historią filozofii, a w następstwie też konieczność odpowiednio ujętych badań w zakresie historii filozofii. Jedynie ktoś, kto zdaje sobie sprawę, czemu jego praca służy, i że filozofia jest warta tego, by poświęcić jej życie, i że słowo „prawda” nie jest pustym sloganem – będzie mógł całe lata wydajnie i wytrwale pracować. Ogień entuzjazmu – niezbędny w takiej pracy – domaga się ciągłego podsycania i uświadamiania celu i sensu podejmowanych badań. Usługi są tu wzajemne. W osobie każdego uczonego – a więc i historyka filozofii – sprawności intelektualne i moralne wzajemnie się uzupełniają i wspomagają.